

ANDRZEJ GRODEK

ROZWÓJ KAPITALIZMU NA GÓRNYM ŚLĄSKU

DO POŁOWY XIX WIEKU

Pierwsze wzmianki historyczne o górnictwie na Górnym Śląsku odnoszą się do końca XII wieku. Nie ulega jednak wątpliwości, że już znacznie wcześniej zajmowano się tutaj dożywaniem rud i ich przetapianiem. Największe znaczenie miało kopalnictwo rud ołowianych w okolicach Tarnowskich Gór. Z rud tych otrzymywano ołów i srebro. Mniejsze znaczenie miało żelazo. Otrzymywano je przez wytapianie rudy mieszanej z węglem drzewnym w dołach ziemnych. Półprodukt kuto następnie ręcznie lub przy pomocy młotów poruszanych siłą wody. Produkcją zajmowały się drobne przedsiębiorstwa, zatrudniające kilku zaledwie pracowników. Prowadzący przedsiębiorstwo hutnik uzyskiwał od właściciela ziemskiego prawo do wyřębu lasu i palenia węgla drzewnego, który był głównym obok rudy surowcem. W zamian dawał czynsz, częściowo w pieniądzu, a częściowo w naturze, to jest w żelazie. Z powodu niskiej techniki produkcji otrzymywane żelazo było zlej jakości. Toteż produkcja w w. XVII upadła pod wpływem konkurencji lepszego żelaza, nade wszystko szwedzkiego.

Główne bogactwo Górnego Śląska, węgiel, nie miał wówczas znaczenia; używany był tylko do celów kowalskich. Nawet do opalania mieszkań nie używano go, uważano bowiem, że jest szkodliwy dla zdrowia.

Większe od żelaza miało znaczenie na Górnym Śląsku kopalnictwo rudy ołowianej i hutnictwo ołowiu. Jednak wyczerpywanie się kopalń, trudności eksploatacji z powodu zalewających kopalnie wody spowodowały upadek w XVII wieku i tej dziedziny produkcji.

W tym okresie zaczyna nabierać znaczenia kopalnictwo nowopoznanego minerału, mianowicie galmanu, którego używano do produkcji mosiądzu; umiejętność bowiem produkowania z niego

cynku poznano dopiero na początku XIX stulecia. W r. 1704 cesarz udzielił prawa wyłącznego eksploataowania i wywozu galmanu kupcowi wrocławskiemu Jerzemu Gieschemu w zamian za udzieloną sobie pożyczkę. Było to długi czas największe przedsiębiorstwo górnicze na Górnym Śląsku. Giesche, a potem jego sukcesorzy posiadali monopolistyczny przywilej do roku 1802.

Wydzierżawiali oni od właścicieli ziemskich tereny, na których organizowali wydobywanie. Galman sprzedawali do Saksonii lub innych krajów Niemiec, albo wywozili za granicę, do Szwecji i Anglii, początkowo Wisłą, a później, kiedy zostały obniżone cła przewozowe, Odrą.

Postęp techniczny XVIII wieku pchnął górnictwo i hutnictwo górno-śląskie na nowe tory. Zamiast prymitywnych dolów zaczęto budować piece, zwane dymarkami, w których przez wdmuchiwanie powietrza otrzymano wysoką temperaturę, potrzebną do topienia rudy. Miechy poruszane były siłą wody lub przez konie za pomocą kieratów. Do oczyszczania tzw. surówki stosowano metodę fryszerki, polegającą na ogrzewaniu a następnie kuciu na żelazo sztabowe. Nadal podstawowym surowcem był węgiel drzewny. Tam też tylko była możliwa produkcja żelaza, gdzie były lasy i ruda. Stąd huty rozsypane były po całym Śląsku, a nie tak jak teraz skupione w południowo-wschodniej części, gdzie występuje węgiel kamienny.

Zmiany techniczne polepszyły jakość żelaza, wymagały jednak większych nakładów. Nie mógł sobie na takie nakłady pozwolić mały przedsiębiorca-hutnik. Mógł to uczynić tylko kapitalista. Ponieważ dalej przewóz żelaza jako artykułu ciężkiego i stosunkowo taniego był kosztowny, przeto lepiej opłacało się wywozić wyroby gotowe. Przy hutach zakładano fabryki, zajmujące się przerobem żelaza i stali, jak fabryki drutu, gwoździ, blachy, różnego rodzaju narzędzi i maszyn. Duży wytwórca miał zatem przewagę nad małym.

Na rozwój produkcji żelaza wpłynęła dalej protekcyjna polityka państwa pruskiego. W r. 1782 rząd wydał zakaz importu żelaza szwedzkiego, które dotychczas zaspokajało potrzeby Prus. Jednocześnie zawierał umowy z hutami śląskimi o dostawę żelaza. Zapewniony zbyt zachęcał właścicieli lasów do korzystnego ich użycia przez produkcję żelaza.

Kamera pierwsza dała przykład w stosowaniu nowoczesnych metod produkcji. Dążąc do stworzenia własnego przemysłu wo-

jennego i do uniezależnienia się od importu żelaza z zagranicy, Fryderyk II wkrótce po zajęciu Górnego Śląska przystąpił do rozbudowy przemysłu żelaznego. Pierwsze państwowe wielkie piece i fryszeryki powstały w Ozimku koło Opolą (1753), następnie w Kluczborku (1755). Przy hutach zbudowano odlewnie żelaza i fabryki broni. Tu, w Kluczborku odlano pierwsze w Prusach działa żelazne. Wkrótce powstały dalsze huty państwowe w Opol-skim w Jedlicach i Kraszejowie, w Rybnickim w Wielopolu, Ligocie, Paruszowcu oraz w innych miejscowościach.

Państwo przystąpiło również do uruchomienia zarzuconych kopalń srebra i ołowiu w Tarnowskich Górach. Ponieważ kopalnie zalewane były wodą, sprowadzono z Anglii pierwszą na kontynent maszynę parową do pompowania wody (1788). Do przerobu rudy zbudowano nową hutę Fryderyk w Strzybnicy. W r. 1794 założyło państwo nowoczesnie zaplanowane huty żelaza w Gliwicach. Zbudował je sprowadzony z Anglii Szkot Baildon. W dwa lata później uczyniono tutaj pierwszą na kontynencie próbę zastosowania koksu zamiast węgla drzewnego. Przy hucie powstały fabryki odlewów a później fabryka dział i amunicji. Tu też była główna zbrojownia Prus w czasie wojen napoleońskich. Był to na początku XIX stulecia najlepiej urządzonego zakładu tego rodzaju podług opinii Niemcewicza, który go zwiedzał.

W r. 1795 rząd pruski przystąpił do budowy huty pod nazwą Królewska. Tu uruchomiono w r. 1802 drugi na Górnym Śląsku, jak i w ogóle na kontynencie, wielki piec na koksie.

Na skutek zapotrzebowania na węgiel do opalania maszyn parowych oraz do produkcji koksu państwo zakłada własne kopalnie węgla. Z nich największe były kopalnie Król i Królowa Luiza koło Zabrza. Do odwadniania ich zastosowano również maszyny parowe. Wreszcie do tych przedsięwzięciw państwowych przy-byla założona w r. 1809 huta cynku Lydognia.

Przykład państwa znalazł rychło naśladownictwo. Produkcja żelaza stała się opłacalna przez protekcyjną politykę państwa oraz poprawę komunikacji, jaką był wybudowany w r. 1800 Kanał Kłodnicki, łączący zagłębienie węglowe z Odrą. Co prawda już w chwili zajęcia Górnego Śląska przez Prusy było tu kilkanaście hut, ogni lupowych, dymarek, fryszerek i kuźnic. Wszystkie one znajdowały się w majątkach wielkich właścicieli ziemskich, jak hr. Posadowsky, Gaschin, Trenczin, Hoym, Verdugo, Pueckler, Kottulinsky, Sobec, Wengersky, Reichenbach, baron Stechow, Goczalkowski, von Hehner, von Loewenkron, von Garmer, von

Strachwitz, von Schultzenhof, herzog von Wuerttemberg-Oels, general-major von Bornstadt. Były to jednak drobne zakłady rozproszone po całym terenie Górnego Śląska.

Za przykładem państwa wielcy właściciele ziemscy zaczęli rozbudowywać swoje zakłady, modernizować je albo budować nowe. Nie kupcy ani bankierzy, jak na zachodzie Europy, występują tu jako przedsiębiorcy, ale sami ziemianie. Złożyło się na to kilka czynników.

W pierwszym rzędzie właściciele ziemskich jako przedsiębiorców faworyzowało prawo górnicze. Nowy ordunek górniczy, ustanowiony przez Prusy dla Śląska w r. 1769, wprowadzał regale na węgiel i galman, to znaczy uznawał bez względu na właściciela gruntu własność królewską tych kopalni. Właściciel ziemi obowiązany był zatem dać prawo eksploatacji temu, który uzyskał nadanie od państwa, miał jednak zastrzeżone pierwszeństwo w uzyskaniu nadania. Posiadacz nadania obowiązany był dać właścicielowi gruntu 61 udziałów, tzw. kuksów, z ogólnej liczby 128. O ile właściciel ziemski sam zajmował się górnictwem, innym prawo to nie mogło być udzielone. Od wydobycia państwo pobierało dziesięcinę.

Nowe prawo górnicze nie dotyczyło wszystkich właścicieli. Specjalne przywileje, zatwierdzone przez królów pruskich, miało księstwo pszczyńskie i „państwo“ mysłowickie (na tym terenie leżą obecnie Katowice). Tutaj wszystkie kopaliny należały do właściciela i on miał prawo nadań górniczych. Książęta Pszczyńscy oraz panowie mysłowiccy mieli dalej prawa górnicze nie tylko na ziemi dominialnej, ale i miejskiej i chłopskiej, o ile leżała w granicach ich księstwa czy „państwa“.

Również specjalne przywileje posiadało „państwo stanowe“ bytomskie, należące do hrabiów Donnersmarcków. Mieli oni prawo do części daniny górniczej, pierwszeństwo przy wydobywaniu galmanu i wolność od opłat na rzecz kamery.

Prawo górnicze dawało zatem pierwszeństwo właścicielowi gruntu do kopalni a przywileje niektórych terytoriów oddawały im własność wnętrza ziemi. To już w pewnej mierze przesądzało o osobie przedsiębiorcy.

Drugim ważnym czynnikiem, który powodował, że właściciele ziemscy mieli możliwość wystąpienia jako przedsiębiorcy, było rozwiązanie sprawy wykwalifikowanych robotników. W początkowym okresie rozwoju kapitalizmu znalezienie ich było problemem najtrudniejszym i najkosztowniejszym. Rząd pruski, prag-

nać w tym zakresie pomóc przedsiębiorcom, wprowadził w roku wydania ustawy górniczej tzw. *Direktionsprinzip*, polegające na tym, że dostarczanie wykwalifikowanych robotników brał na siebie. Robotnicy ci, górnicy i hutnicy, tworzyli odrębną, stanową organizację, korzystającą z różnych przywilejów, jak wolność od służby wojskowej, od poddaństwa, od podatków komunalnych itd. Mieli odrębne sądownictwo, płace zaś i warunki pracy wyznaczało państwo. Ponieważ kopalnie i huty poddane były technicznemu nadzorowi państwowych urzędów górniczych, przeto właściwie przedsiębiorstwa prowadzone były przez państwo. Było to możliwe dlatego, że i ceny na żelazo były wyznaczone przez państwo, a nawet przez czas pewien państwo było na nie jedynym odbiorcą. W ten sposób państwo pruskie i na tym odcinku poszło na rękę wielkim właścicielom ziemskim: dążąc do rozbudowy i ochrony produkcji przemysłowej, jednocześnie chciało zabezpieczyć stanowisko kierowniczej warstwy pruskiej, tj. wielkich właścicieli ziemskich. Interesy państwa, leżące w uprzemysłowieniu kraju, starano się połączyć z interesami ziemiaństwa i utrzymać jego rolę dominującą w państwie.

Prócz pracy wykwalifikowanej potrzebna była praca niewykwalifikowana, dalej różnego rodzaju usługi przewozowe. Otóż górno-śląscy właściciele ziemscy mieli do dyspozycji takie ręce robotcze i usługi, korzystali bowiem z niewolniczej pracy chłopów, obowiązanych do pańszczyzny, czyli do pracy na gruncie pańskim, dalej do przewozów i dostarczania podwód. Te usługi wykorzystywał pan dla celów przemysłowych i w ten sposób miał zapewnionych tanich pracowników.

Nic więc dziwnego, że panowie górno-śląscy bronili się wszelkimi siłami przed reformami znoszącymi pańszczyznę. I nawet ostrożna reforma stosunków chłopskich w r. 1811, która dopuszczała do zamiany pańszczyzny na czynsze, względnie do ich skupu, mówiła tylko o włościanach, to jest o bogatszych chłopach, którzy wpisani byli do specjalnego katastru i odrabiali pańszczyznę sprzężajną, a więc przy pomocy zaprzęgu. Wylądowała natomiast drobnych chłopów, tzw. chałupników, zagrodników itp. Na Śląsku liczna była grupa tzw. ogrodników, to jest chłopów, którzy oprócz obowiązku odrabiania pańszczyzny sprzężajnej mieli obowiązek stawiania się do roboty na folwarku za określoną płacą. Regulacja odnosiła się zatem i do nich. Obszarnicy podnieśli jednak protest i na wniosek hr. Henckel von Donnersmarcka zrównano ogrodników w prawach z chałupnikami. Jako

tacy otrzymywali oni na własność tylko 3—4 morgi, resztę zaś musieli odstąpić obszarnikowi w zamian za zniesioną pańszczyzną i inne ciężary. Prócz tego przez cztery lata mieli stawiać się do roboty za „płacę najemną będącą we zwyczaju“. Znosił to co prawda edykt z 1816 r., ale obszarnicy śląscy uzyskali w r. 1827 prawo specjalne, że tylko ci ogrodnicy podlegają regulacji, którzy mieli co najmniej 25 morgów gruntu. Aby zatem mieć tanich robotników i w dostatecznej ilości, obszarnicy śląscy starali się albo, aby chłop otrzymał ziemi jak najmniej, albo pozbawić go zupełnie ziemi, aby w ten sposób zmusić go do pracy w kopalniach i fabrykach. Rozwój przemysłu nie poprawił więc położenia chłopów górno-śląskiego, ale przeciwnie, był jego pogorszył.

Wreszcie rząd pruski nie zapomniał o dostarczeniu ziemiaństwu taniego kredytu. W r. 1763 stworzona została przez Fryderyka II tzw. Landschafta, czyli Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, pierwsze w Prusach i w ogóle w Europie, które udzielało pożyczek hipotecznych w listach zastawnych. Listy te zakupywane były przez różne instytucje finansowe, kasy sierot i wdów, dalej klasztory i kościoły, które lokowały w nich swoje kapitały. Był to tani i wygodny, bo długoterminowy, kredyt dla wielkiej własności rolnej.

Te wszystkie czynniki spowodowały, że na Górnym Śląsku pierwszymi wielkimi przedsiębiorcami byli nie kupcy ani bankierzy, nie mieszcianie dorobkiewiczze, jak to było na zachodzie, ale wielcy właściciele rolni. Pierwsze też przedsiębiorstwa przemysłowe i kopalnie miały charakter zakładów dworskich, a więc taki sam, jak browary, gorzelnie czy później cukrownie, które zakładano po folwarkach celem wykorzystania własnych surowców.

Jednymi z pierwszych przemysłowców a jednocześnie obszarników byli książęta Hohenlohe z linii Oehringen (ze Ślawęcic), którzy nabyli dobra na Górnym Śląsku w końcu wieku XVIII a rozszerzyli w stuleciu następnym. Sprowadzony przez rząd z Anglii Szkot Baidon zbudował im w r. 1805 wielki piec oparty na koksie (Huta Hohenlohe). Był to pierwszy wielki piec, będący własnością prywatną. Następnie Hohenlohowie założyli w swych majątkach kopalnie węgla, rudy cynkowej, huty cynkowe itd. W ślad za nimi poszli inni wielcy górno-śląscy magnaci ziemscy.

A więc hr. Filip Colonna (zmarły w r. 1807) ze Strzelc, właściciel rozległych lasów, pobudował 6 wielkich pieców, opartych na węglu drzewnym, w miejscowościach nazwanych Colonnowska, Vossowska i Kowalowska. Spadkobierca zaś Colonna, hr. Re-

nard pobudował hutę Zawadzki koło Ozimku (1835), a w r. 1851 dokupił dawniej państwową hutę Pokój.

Spośród górno-śląskich magnatów-przedsiębiorców wysuwała się na plan pierwszy rodzina hrabiów Henckel von Donnersmarcków. Ich olbrzymie posiadłości ziemskie, które jeszcze po pierwszej wojnie światowej sięgały 38 tys. ha, datują się z XVII w., kiedy jako zastaw udzielonych pożyczek otrzymali od cesarza Ferdynanda II „państwo“ bytomskie i bogumińskie, skonfiskowane elektorowi brandenburskiemu. W kilka lat później dobra te przeszły na ich własność. Wkrótce potem Donnersmarckowie otrzymali tytuł hrabiowski. Dzielili się oni na dwie linie, z nich jedna była katolicka, tzw. bytomska albo siemianowicka z Nakłą, druga zaś protestancka, zwana na Świerklańcu. Już w wieku XVII i XVIII kopano w dobrach Donnersmarcków rudy ołowiane, galman i rudę żelazną oraz istniały tam dymarki i kuźnice. Nie prowadzono ich jednak we własnym zarządzie, ale oddawano w eksploatację drobnym przedsiębiorcom, pobierając za to opłatę, zwaną olborą.

Bezpośrednią działalność rozwinęli Donnersmarckowie linii ewangelickiej w w. XIX, zwłaszcza po wojnach napoleońskich. Zainteresowali się węglem, który występował na ich terenach, i otrzymali nadania, to jest prawa eksploatacji, na terenie 101 milionów m². W r. 1828 nabyli hutę cynkową Klara, w dwa lata później powstała huta Bethlen-Falva (obecnie Florian). Pionierem kopalnictwa węglowego był zwłaszcza hr. Gwido (kopalnia Konkordia), założyciel huty Donnersmarck w Zabrze (1851).

W przeciwieństwie do linii świerklańskiej linia bytomska — katolicka była przede wszystkim producentem rudy żelaznej. Wydobytą rudę albo przerabiano częściowo we własnych hutach, albo sprzedawano hutom obcym. Częściowo tereny rudonośne wydzierżawiano za czynsz. W niektórych latach więcej niż połowa całej produkcji rud żelaznych Górnego Śląska wydobywana była w kopalniach Donnersmarcków. Oni to zbudowali drugi prywatny wielki piec na koksie, hutę Antonię w Nowej Wsi (1805). Następny piec (hutę Łazarz) zbudowali w r. 1809. Po przerwie w czasie wojen napoleońskich rozwinęli swą działalność. Powstały wówczas (1818—1820) w ich dobrach kopalnie galmanu oraz huty cynkowe (Hugo, Miłość, Nadzieja i inne).

Zwłaszcza wielką inicjatywę wykazywał hr. Hugo Henckel von Donnersmarck, który korzystał z pomocy finansowej bankierów Oppenfeldów. Powstał wówczas wielki zakład metalur-

giczny, Huta Laura (1838), składający się z wielkich pieców, pudlingów i walcowni. Rozbudowana zostaje huta Antonia. Szczyt osiągnęło przedsiębiorstwo hr. Hugona w r. 1869, kiedy nabył od skarbu pruskiego Hutę Królewską (obecnie Kościuszko). W tym czasie w jego przedsiębiorstwach pracowało około 8 tysięcy robotników. Było to wówczas największe przedsiębiorstwo na Górnym Śląsku: $\frac{1}{4}$ całej produkcji surówki przypadała na jego zakłady, a wartość roczna produkcji wynosiła 15 milionów marek.

Świeższego pochodzenia aniżeli Donnersmarcków były posiadłości ziemskie hr. Ballestremów i hr. von Hochberg.

Ballestremo di Castelengo, takie było ich rodowe nazwisko, przybyli z Sabaudii. Główny trzon ich posiadłości, dobra Rudá i Biskupice, dostały się do ich rąk w r. 1798 drogą małżeństwa od baronów von Stechow. W początku stulecia XIX byli oni największymi producentami węgla. Z ich nazwiskiem łączy się osoba wielkiego dorobkiewicza śląskiego Goduli.

Księstwo pszczyńskie dostało się do rąk hr. Hochberg dopiero w r. 1847 w drodze sukcesji od poprzednich właścicieli ks. Anhalt-Koethen. Był to olbrzymi majątek, obejmujący 770 km², a więc większy od powierzchni księstwa Luksemburg. Korzystał z przywilejów feudalnych, jak wolność od podatków, prawo do wszystkich kopalni itd.

Również na drodze sukcesji posiadli wielkie posiadłości inni wielcy przedsiębiorcy górno-śląscy, a mianowicie hr. Schaffgotsch. Ich fortuna powstała dzięki spekulacjom głównie w przemyśle cynkowym wielkiego dorobkiewicza, Ślązaka z pochodzenia, Karola Goduli (właściwie Goduły). Amerykańska była jego kariera. Pochodził z rodziny drobnych oficjalistów a później dzierżawców. Urodził się w r. 1781 na Górnym Śląsku w miejscowości Makoszowy. Żywot jego zasłonięty jest tajemnicą. Wiadomo, że dostał się na służbę jako pisarz do hr. Ballestrema. Następnie został dzierżawcą jednego z majątków hrabiiego. Umiał tak sobie zaskarbić zaufanie, że został zarządcą wszystkich dóbr Ballestrema. Przy tym zaczyna robić własną fortunę. Czy było to w zgodzie z interesami mocodawców — trudno odpowiedzieć. Jako jeden z pierwszych na Górnym Śląsku zbudował hutę cynkową pod nazwą Karol w Rudzie (1812). Ballestrem dał mu w niej udział z obowiązkiem kierowania hutą. Następnie udział jego został powiększony. Po śmierci Karola Franciszka Ballestrema w r. 1822, Godula został generalnym wykonawcą testamentowym a spadkobiercy powierzyli mu następnie zarząd majątkami. Jed-

nocześnie stał się samodzielnym przedsiębiorcą nade wszystko w przemyśle cynkowym. Wielkie zapotrzebowanie na ten nowy metal i zwyżka gwałtowna cen spowodowały, że budował coraz to nowe huty. Ponieważ kopalnie galmanu należały do Gieschego albo do Donnersmarcka, Godula rozejrzał się za własnymi. Udało mu się znaleźć nowe pokłady, które stały się podstawą jego bogactwa. A że do produkcji potrzebny był węgiel, przeto kupował tereny i majątki, aby być wyłącznym właścicielem kopalń. Nabył więc majątki Szombierki, Orzegów, Bobrek, dobra rycerskie Bujaków, wydzierżawił majątek Ruda i Biskupice, stając się wyłącznym dostawcą gliny do pieców cynkowych. Kupował jednocześnie nadania górnicze i udziały (kuksy) w innych kopalniach. Zbudowane przez niego huty znajdowały się w Bobrku, Lipinach i miejscowości nazwanej później Godula. Umierając bezpotomnie w r. 1848, zapisał olbrzymi, na 16 milionów marek obliczany, majątek córce swojej gospodyni Joannie Gryczyk, którą adoptował. Została ona następnie żoną arystokraty z Dolnego Śląska, posiadacza wielkich majątków, hr. Schaffgotscha. W ten sposób powstała na Górnym Śląsku wielka fortuna Schaffgotschów.

Nie pozostawił po sobie Godula dobrej pamięci. Z ponurą tą postacią lud śląski związał różne legendy o życiu, pochodzeniu, źródłach majątku i śmierci. Mówią one, jak to gorliwy urzędnik hrabiowski prześladował chłopów, kradnących drzewo z lasu, jak z zemsty został pobity i wyszedł kaleką na całe życie, jak oduczal swoich robotników pijaństwa, płacąc im nie gotówką, ale kwitami do sklepików itd. Był znienawidzony przez lud śląski, z którego wyszedł, i gdy wybuchły w latach 1846-47 rozruchy głodowe, wywołane nieurodzajem i kryzysem gospodarczym, uciekł ze swoich posiadłości w Rudzie i schronił się do Wrocławia, gdzie umarł w r. 1848.

Drugim takim dorobkiewiczem, którego nazwisko również związane jest z cynkiem, był Franciszek Winckler. Pochodził z Dolnego Śląska (m. Tarnawa koło Ząbkowic) z rodziny chłopskiej. Wywędrował na Górny Śląsk, gdzie pracował w państwowych kopalniach węgla. Ukończył szkołę górniczą i został sztygarem. Ożenił się następnie z wdową Marią Aresin, córką zubożonego kupca z Raciborza, właścicielką dóbr Miechowice (koło Bytomia), posiadaczką hut cynkowych i kopalń galmanu. Taka była podstawa jego przyszłej fortuny. Nabył następnie (1839) dobra Bogucice, Katowice, Karbowa i Brynów, a w roku 1841 or-

dynację myślowicką od Mieroszewskich. Ordynacja posiadała datującą się z roku 1537 zwierzchność górniczą. Zatwierdzenie jej przez państwo Winckler uzyskał po długim procesie. Zapewniło to mu prawie monopolistyczne stanowisko w produkcji węgla i prawo do $\frac{1}{20}$ opłat regaliów. Zmarł za granicą w roku 1851. Charakterystyczna legenda mówiła o nim, że za akcję szpiegowską został stracony przez Anglików. W chwili śmierci przedsiębiorstwa jego liczyły 14 kopalń galmanu, 69 kopalń węgla, 7 hut cynkowych, 5 wielkich pieców, walcownię i fryszerkę. Córka jego z pierwszego małżeństwa wyszła za lejtenanta Huberta von Tiele, który przybrał nazwisko von Tiele-Winckler.

W połowie XIX wieku przemysł górniczo-hutniczy na Górnym Śląsku skupiony był w rękach kilku magnatów, jednocześnie wielkich właścicieli ziemskich i przemysłowców. Ważną rolę w produkcji odgrywało nadal państwo; jednak powoli wycofywało się z działalności przemysłowej na skutek zwycięstwa prądów liberalnych, podnoszących rolę inicjatywy prywatnej i wzbraniających państwu konkurowania z jednostką. Trudności finansowe państwa oraz konieczność nowych inwestycji w przestarzałe zakłady spowodowały sprzedaż ich w ręce prywatne. Tak np. w roku 1869 Huta Królewska przeszła w ręce Donnersmarcków, kopalnia Królowa Luiza (obecnie Zabrze) w ręce kupca Friedländera itd.

Oprócz tych arystokratycznych, ziemiańskiego pochodzenia przedsiębiorców występują na Górnym Śląsku również nieliczni kapitaliści. Takim był Huldschinsky, właściciel zakładów w Gliwicach, dalej berliński fabrykant maszyn Borsig, właściciel kopalni węgla Jadwiga, założyciel zakładów swego imienia koło Biskupic, fabrykant Egells, nabywca huty Zgoda, kupcy Loewi i Friedländer, nabywcy kopalni Królowa Luiza, Loewenfeld, właściciel Huty Pokój, Doms, nabywca Huty Baildon i inni.

Zakłady te często zmieniały swoich właścicieli.

Jakie było znaczenie różnych przedsiębiorców w poł. XIX w. (r. 1853), świadczy poniższe zestawienie produkcji żelaza:

Hr Hugo Henckel von Donnersmarck z Nakla	305 tys. cetnarów
Zakłady państwowe	168 tys. „
Hr. Renard	146 tys. „
Ks. Hohenlohe-Oehringen ze Sławęcic	87 tys. „
von Winckler	78 tys. „
Hr. Gwido Henckel von Donnersmarck ze Świerklańca	58 tys. „
Ks. Hohenlohe-Ingelfingen z Koszęcina	53 tys. „
Egells	36 tys. „

Dalej szereg mniejszych. Łączna produkcja wynosiła wówczas 1267 tys. cetnarów. Z zestawienia tego widać przeważającą w produkcji Górnego Śląska rolę kapitału „feudalnego“.

W DRUGIEJ POŁOWIE XIX I POCZĄTKACH XX WIEKU

W drugiej połowie XIX w. nastąpił wielki rozwój przemysłu górno-śląskiego. Znajdują zastosowanie coraz to nowe wynalazki techniczne, jak gruszka Bessemera, piec Thomasa i inne, które wielce zmniejszają koszty produkcji, ale wymagają nakładu znacznych kapitałów. Ponieważ jednocześnie na skutek rozwoju komunikacji (budowa linii kolejowych) zwiększyła się konkurencja pomiędzy poszczególnymi zakładami i hutami, przedsiębiorcy dążyli do dalszego obniżenia kosztów przez łączenie poszczególnych etapów produkcji w jednym zakładzie, a więc kopalń węgla i rudy z hutami oraz z fabrykami wyrobów metalowych albo zakładów produkujących te same artykuły.

Zmieniły się jednocześnie stosunki na rynku pracy. Zniesiona została pańszczyzna. Chłop górno-śląski, który zawsze był słabo wyposażony w ziemię, przy tzw. regulacji został ograbiony z części albo całości ziemi posiadanej i szukać musiał pracy poza własnym gospodarstwem. Zasiłił też wystarczająco kadry robotnicze, niezbędne dla rozwijającego się górnictwa, hutnictwa i przemysłu.

Zbędny stał się zatem dotychczasowy ustrój pracy i bezpośrednia opieka państwa nad prywatnym górnictwem i hutnictwem. Państwo przeszło do polityki liberalnej a sprawa doboru robotników i sposobu produkcji pozostawiona została samym przedsiębiorcom (1851). Ostatecznie nowa ustawa górnicza z r. 1865 dawała przedsiębiorcom pełną swobodę rozporządzania swoimi zakładami. Państwo ograniczyło się tylko do zagwarantowania zbytu i odpowiednich cen przez wprowadzenie w r. 1844 wysokich cel na importowaną surówkę żelazną. Produkcja żelaza gwałtownie się rozwinęła i w połowie stulecia Górny Śląsk produkował połowę całej produkcji Niemiec.

Powstały jednak trudności. Chroniąc interesy junkrów, państwo prowadziło jednocześnie politykę obrony produkcji rolnej w postaci cel na importowane zboże i artykuły rolnicze. Cła te godziły w wywóz płodów rolnych Rosji i Austrii. W odwet oba państwa nałożyły wysokie cła na fabrykaty przemysłu niemieckiego, pozostawiono natomiast wolne od cła surowce i półfabrykaty. Dotknięty tym był zwłaszcza Górny Śląsk, sprzedający swe produkty nade wszystko w sąsiednich prowincjach Rosji

i Austrii. Wobec tego huty niemieckie, chcąc utrzymać zbyt surówki, zakładały fabryki po drugiej stronie granicy, w Zagłębiu Dąbrowskim, w Galicji i na Węgrzech, a później i w Rosji. Fabryki te opierały się na surówce sprowadzanej z Górnego Śląska.

Wśród magnatów górno-śląskich pojawili się wówczas wielcy przedsiębiorcy, którzy nie tylko rozbudowywali przemysł własnych majątków, ale rozszerzyli swoją działalność poza granice Śląska. Takim przedsiębiorcą był hrabia Hugo Henckel von Donnersmarck z linii katolickiej (zmarły w roku 1890), twórca huty Laura, a zwłaszcza hrabia Gwido Henckel von Donnersmarck na Świerkłańcu z linii ewangelickiej, obdarzony przez Wilhelma II tytułem księżęcym. Należały do niego: fideikomis Tarnowskie Góry - Nakło, dalej wolne państwo stanowe Bytom, fideikomis Zyglin i Repty, państwo Zaborze i Makoszowy, Chropaczów i Świętochłowice, razem liczące 23 tys. ha.

On to stworzył wielki koncern Donnersmarcków pod nazwą Donnersmarckhütte (r. 1872), składający się z kopalń węgla (Niemcy, obecnie Polska, Śląsk) kopalń rudy, huty Bethlen-Falva koło Świętochłowic, huty cynkowej Gwidotto koło Chropaczowa, fabryk celulozy i sztucznego jedwabiu na Górnym Śląsku, fabryki chemicznej i huty w Szczecinie, dalej huty Puszkין (dziś Staszic) w b. Królestwie Kongresowym, kopalni cynku i ołowiu w Karyntii, walcowni cynku w Morawskiej Ostrawie i Oświęcimiu, a nawet huty w Westfalii. W ten sposób książę Henckel nie wahał się podjąć walki z konkurencyjnym zachodnio-niemieckim trustem stalowym. Wielki ten koncern rozpadł się po śmierci księcia w r. 1916.

W drugiej połowie XIX st. zakłady, które dotychczas były przemysłem dodatkowym wielkich majątków, przekształciły się w samodzielne przedsiębiorstwa, feudalna zaś arystokracja ziemiańska przeobraziła się w kapitalistyczną, tak jak chłop pańszczyźniany stał się robotnikiem fabrycznym, a polityczna zawisłość przeszła w ekonomiczną zależność od przedsiębiorcy. Przemiana zakładów dworskich w kapitalistyczne przedsiębiorstwa dokonywała się w formie przejmowania zakładów przez spółki akcyjne.

Przez przybieranie formy spółek akcyjnych przedsiębiorstwa zatracaly dotychczasowy charakter własności osobistej. Właścicielem przedsiębiorstwa mógł być teraz każdy, kto nabył akcje, przechodzenie zaś akcji z rąk do rąk dokonywało się bez żadnych trudności. W ten sposób wielkie przedsiębiorstwa stawały się

anonimowe, bo ich właściciele nie byli ujawniani. Z chwilą tą znacznie trudniej jest śledzić, do kogo one należą: czy pozostały we władaniu dawnych właścicieli, czy też przeszły do innych kapitalistów krajowych, czy też zagranicznych. W istocie jednak pomimo przybrania formy spółek akcyjnych większość akcji pozostawała nadal w rękach jednej lub kilku osób. Mniejszość akcji znajdowała się w rękach licznych drobnych kapitalistów, których rola ograniczała się do dostarczania kapitału. Dawni właściciele utrzymywali przeważnie nadal dominujące stanowisko w przedsiębiorstwach.

Przekształcanie w spółki akcyjne polegało na sprzedaży zakładów nowopowstałej osobie prawnej. Sprzedaż ta dokonywana była niejednokrotnie po cenie wygórowanej, powodując wielkie straty dla akcjonariuszy i prowadząc czasami do upadłości. Przykładem takich machinacji była sprzedaż zakładów przez hrabiego Renarda spółce akcyjnej pod nazwą Śląska Spółka Akcyjna Hutnicza, Leśna i Górnicza „Minerwa” w r. 1855. Zakłady te kupione po wygórowanej cenie były deficytowe i po 16 latach istnienia spółka musiała ulec likwidacji. Takie same operacje przeprowadził później hrabia Gwido Henckel von Donnersmarck, sprzedając część swoich przedsiębiorstw spółce akcyjnej pod nazwą Donnersmarckhütte.

Pierwszą założoną na Górnym Śląsku spółką akcyjną była Tarnowska S. A. dla Górnictwa i Hutnictwa oraz Górnio-Śląska S. A. dla Górnictwa i Hutnictwa w Lipinach, na które przeszły przedsiębiorstwa różnych właścicieli, między innymi hrabiego Gwidona von Donnersmarcka. Hrabia Gwido pozostał jednak nadal głównym akcjonariuszem. Później odstąpił on część akcji kapitalistom francuskim celem zdobycia środków na rozbudowę zakładów. W ten sposób do przemysłu górno-śląskiego wszedł kapitał nieniemiecki.

Rozbudowa przemysłu i koncentracja nastąpiły na wielką skalę po wojnie francusko-pruskiej w okresie wielkiego ożywienia gospodarczego i wielkiej obfitości kapitałów. Powstały wówczas zakłady, które skupiały cały proces produkcji, huty cynkowe objęły kopalnie węgla i rud, huty żelazne połączyły się z fabrykami wyrobów gotowych, walcowniami, odlewniami, fabrykami maszyn itd. Dokonywało się to jednocześnie z zamianą formy prawnej przedsiębiorstwa na spółkę akcyjną.

I tak hr. Hugo Henckel von Donnersmarck (z linii katolickiej) przekazał nabytą od skarbu Hutę Królewską i hutę cynkową Ly-

dognia oraz własną hutę Laura, dalej kopalnie węgla, rudy, ołowiu i cynku na spółkę akcyjną Zjednoczone Huty Królewska i Laura (1873). Następnie zbył inne huty i przedsiębiorstwa, tak że w osobistym posiadaniu pozostały Donnersmarckom tylko kopalnie rud żelaznych (które jeszcze w końcu XIX w. wydobywały przeszło połowę całej produkcji Górnego Śląska), oraz huty cynkowe (Łazy), wreszcie kopalnie galmanu i węgla (Radzionków).

W roku 1872 hrabia Gwido z protestanckiej linii Donnersmarcków założył dwie spółki akcyjne, jedną dla nowozbudowanej w Hajdukach wielkiej Huty Bismarcka (dziś Batory), która później przejęła również i inne huty (Bethlen-Falva w Świętochłowicach 1906), drugą dla przejęcia huty Donnersmarcka (Donnersmarckhütte) i kopalń w okolicach Zabrzea.

W roku 1889 Tiele-Winckler przekazał swoje przedsiębiorstwa Katowickiej Spółce Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa, resztę zaś kopalń i majątków spółce akcyjnej Kopalnia Prusy (Preussengrube 1906). Z dóbr księcia Hohenlohe-Oehringen powstała Spółka Akcyjna Zakłady Hohenlohego (Hohenlohe-Werke 1905). Przez dokupienie między innymi od Schaffgotschów, których kopalnie galmanu zostały wyczerpane, hut cynkowych, kopalń węgla (m. in. kopalnia Wujek koło Katowic), zmodernizowanie i budowę nowych cynkowni (huta cynku Hohenlohe 1871) stali się oni największymi producentami cynku.

Przedsiębiorstwa Schaffgotschów uległy rozbudowie i rozszerzeniu i zamieniły się w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą Gräflich-Schaffgotsche-Bergwerke. Objęły one wraz z przynależnymi majątkami obszar między kopalnią Śląsk, miejscowością Lipiny, hutą Pokój, m. Ruda i Karb.

W wyniku koncentracji, jaka się dokonała w końcu XIX i początku XX stulecia w górnictwie i hutnictwie górno-śląskim, powstało kilka wielkich koncernów, opanowanych przez wielkich magnatów przy udziale kapitału finansowego niemieckiego i zagranicznego.

Pierwszym takim wielkim koncernem była Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs-Aktien-Gesellschaft, zwana w skróceniu Oberbedarfen. Oberbedarf powstało w r. 1871 głównie przez przejęcie przedsiębiorstw należących do hrabiego Renarda (koncern „Minerva“). Następnie przejęto jeszcze inne zakłady, pola węglowe, kopalnie itd. Akcje tego wielkiego przedsiębiorstwa dostały się w ręce hr. Ballestremów, właścicieli wielkiej fortuny ziemskiej.

posiadaczy kopalń węgla (Gwarectwo Ruda), które były podstawą produkcji żelaza. Oberbedarf nie tylko rozbudowywał się, ale był magnesem, przyciągającym inne przedsiębiorstwa, większe i mniejsze. Między innymi w r. 1905 nastąpiło połączenie Oberbedarfu z Zakładami Huldshinsky w Gliwicach, w r. 1911 z walcownią rur i odlewnią Ferrum w Bogucicach (założona w r. 1870). Przez fuzję z Zakładami Huldshinsky Oberbedarf wszedł w posiadanie akcji zakładów metalurgicznych w b. Królestwie Polskim (jak Sosnowieckie Fabryki Rur i Żelaza, Huta Aleksander w Miłowicach i Huta w Zawierciu), w Galicji i na Węgrzech.

Obok koncernu Ballestremów powstał koncern Donnersmarcków (protestanckiej linii) pod nazwą Huta Bismarcka, który przejął wszystkie akcje huty Bethlen-Falva w Świętochłowicach i połączył się z nią w r. 1908 w jeden koncern, specjalizujący się w produkcji rur i stali szlachetnych. Do przedsiębiorstwa tego wszedł następnie kapitał francuski, a Donnersmarckowie wycofali się.

Drugi koncern Donnersmarcków (linii katolickiej) — to Zjednoczone Huty Królewska i Laura. I to przedsiębiorstwo szybko się rozrosło, między innymi nabywając hutę Zgoda (1894), kupując akcje fabryki metalurgicznej Titznera w Siemianowicach, dokupując dobra ziemskie (Łągiewniki, Hajduki). Rozszerzyło się dalej na b. Królestwo Kongresowe (Huta Katarzyna w Sielcach pod Sosnowcem, Częstochowskie Towarzystwo Górniczo-Hutnicze, kopalnie rudy żelaznej, dzierżawa emalierni Blachownia pod Częstochową), oraz na Galicję i Węgry. W r. 1886 Donnersmarckowie wycofali się z tego koncernu, akcje zaś ich nabywały banki berlińskie Bleichröderów, Nationalbank für Deutschland, Dresdner Bank i inne. W ten sposób do przemysłu górno-śląskiego wkroczył kapitał finansowy.

Czwartym wielkim koncernem był tzw. Obereisen czyli Oberschlesische Eisenindustrie A. G. w Gliwicach. To przedsiębiorstwo w odróżnieniu od poprzednich powołane było do życia w r. 1887 przez kapitał finansowy i połączyło pięć hut żelaznych, jedną koksownię i kopalnię rudy. Stworzyła je rodzina Caro z Wrocławia (właściciele huty Herminia w Łabędach, Julia w Bobrku) oraz Wilhelm Hegenscheid, który nabył hutę Baildon koło Katowic i posiadał założoną przez siebie w 1852 r. fabrykę drutu i gwoździ w Gliwicach. Przez osoby właścicieli ze spółką tą związane były walcownie i cynkownie S. A. „Silesia“ w Paru-

szowcu oraz szereg kopalń węgla i koksownie (Oberschlesische Kokswerke und Chemische Fabriken A. G., Königshulder-Stahl- und Eisenwarenfabrik w Gliwicach, należące do rodziny Caro). W Kongresówce Obereisen miał udziały w hucie Częstochowa oraz w fabryce drutu, śrub i narzędzi rolniczych B. Hantke. Poza tym posiadał fabryki w Rumunii i kopalnie na Węgrzech.

Wreszcie piąty wielki koncern — Katowicka Sp. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa — również uzupełnił swoje posiadłości. W r. 1906 nabył większość akcji kopalni węgla Prusy i posiadłości ziemskie od Tiele-Wincklera, który pozostał jednak głównym akcjonariuszem spółki.

Tych pięć wielkich koncernów posiadało w r. 1913 23 wielkie piece z 29 czynnych na Górnym Śląsku, a mianowicie:

	wielkie piece	przec. zdoln. prod.
1. Huta Bismarcka	3	330 ton
2. Katowicka Sp. Akc.	2	200 „
3. Obereisen	6	575 „
4. Oberbedarf	4	550 „
5. Zjedn. Huty Królewska i Laura	8	600 „

Przedsiębiorstwa te zatrudniały $\frac{3}{4}$ wszystkich robotników górnośląskiego przemysłu żelaznego.

W kopalnictwie węglowym koncentracja była mniejsza — $\frac{3}{4}$ całej produkcji przypadało tu na 10 największych przedsiębiorstw, a mianowicie: (w r. 1912).

	Produkcja w milionach ton	w %%
Kopalnie państwowe	7,0	17
Giesche	4,2	10
Katowicka Spółka Akcyjna	4,2	10
Zjedn. Huty Królewska i Laura	3,5	8
Schaffgotsch	2,7	6
Hohenlohe	2,3	5
Ballestrem	2,3	5
Ks. Donnersmarck (na Świerklańcu)	2,2	5
Hr. Donnersmarck (z Nakła)	2,1	5
Huta Bismarcka	1,9	4

W przemyśle cynkowym prawie całość produkcji przypadała na 6 największych przedsiębiorstw, a mianowicie: (rok 1910)

Zakłady Hohenlohego	33 tys. ton
Górno-śląska S. A. Lipiny	30 „ „
Giesche	30 „ „
Hr. Henckel von Donnersmarck z Nakła	20 „ „
Górno-śląskie Huty Cynkowe	15 „ „
Ks. Henckel von Donnersmarck na Świerklańcu	9 „ „

Gdy teraz spojrzymy na władzę i znaczenie poszczególnych magnatów, ukrytych przeważnie za anonimowymi spółkami akcyjnymi, to przed wojną światową spośród dziesięciu najbogatszych ludzi w Niemczech siedmiu było górno-śląskimi obszarnikami i przemysłowcami. Pierwszymi dwoma byli książęta Henckel von Donnersmarck i Hohenlohe. Trzecim był ks. von Pless. Dalej stali Ballestrem i Schaffgotsch. Dochód tych pięciu rodzin w r. 1908 równał się dochodowi 28 tysięcy robotników wraz z ich rodzinami. To byli, obok kilku mniejszych, niekoronowani władcy Górnego Śląska.

PO PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Decyzją Konferencji Ambasadorów z 20 października 1921 roku Górny Śląsk podzielony został między Polskę i Niemcy, przy czym granica przechodziła przez sam okręg przemysłowy. Polsce przypadło przy tym przeszło 2 tys. km² pól węglowych, co stanowiło prawie 4/5 całości, z 53 kopalniami: 14 kopalń pozostało po stronie niemieckiej. Dalej Polsce przypadły 3 huty żelazne z 21 wielkimi piecami, Niemcom zaś 3 huty z 16 wielkimi piecami. Po stronie polskiej pozostało również 13 odlewni żelaza i stali, 9 stalowni i walcowni. Wreszcie przypadły Polsce wszystkie kopalnie cynku w liczbie 9, produkujące 169 tys. t metalu. Przypadło to jednak Polsce tylko terytorialnie, nadal bowiem w rękach niemieckich pozostała własność tych zakładów i nadal cele produkcji były te same — egoistyczne interesy kapitalistów, które zbiegały się z interesami nie polskimi, ale interesami Niemiec. Były to zatem polskie zakłady tylko zewnętrznie. Nie naruszalności tej własności broniły przepisy tzw. konwencji genewskiej, regulującej podział Śląska.

Zmiana przynależności państwowej spowodowała konieczność zmiany organizacji przedsiębiorstw, ponieważ granica rozdzielała niejednokrotnie poszczególne zakłady tych samych przedsiębiorstw między dwa kraje. Z tym procesem połączone były zmiany własności oraz dalsza koncentracja. A więc z Oberbedarfu wydzielila się Huta Pokój, która przejęła udziały innych przedsiębiorstw Ballestrema, dalej Ferrum, hutę Ludwików w Kielcach, kopalnię Wirek, Lignozę itd. Tak samo posiadłości ks. Hohenlohego rozdzielone zostały na dwa przedsiębiorstwa: Zakłady Hohenlohego w Welnowcu i Oehringen-Bergbau A. G. w Berlinie.

Jednocześnie w nowopowstałych przedsiębiorstwach nastąpiły zmiany własności. Na miejsce dotychczasowych feudalnych przedsiębiorców wysuwa się osoba nowoczesnego kapitalisty — Fryderyka Flicka. Gdy dotychczas władcami Górnego Śląska byli miejscowi panowie terytorialni, teraz przechodzi on pod panowanie zachodnio-niemieckie.

Flick pochodził z Nadrenii. Był to spekulant, który nie interesował się produkcją, ale nade wszystko handlem akcjami; kupował je i sprzedawał, zakładał nowe przedsiębiorstwa, łączył i dzielił stare itd., stale powiększając przez te operacje swoje wpływy i znaczenie. Zaraz po pierwszej wojnie światowej zaczęła się jego penetracja do przemysłu śląskiego. Najpierw opanował Obereisen, następnie uzyskał udział w należącym do Ballestremów Oberbedarfie. W r. 1926 trzy największe przedsiębiorstwa niemieckiego Górnego Śląska, a mianowicie Oberbedarf, Obereisen i Huta Donnersmarck, utworzyły nową spółkę pod nazwą Vereinigte Oberschlesische Hüttenwerke (w skrócie zwane *Oberhütten*). Kapitał nowego przedsiębiorstwa objęło w $\frac{1}{4}$ Oberbedarf, w $\frac{1}{4}$ Obereisen a w połowie Flick. Występował on jednak nie bezpośrednio, ale przez wrocławską fabrykę wagonów Linke-Hoffmann, której akcje z kolei należały do spółki akcyjnej Mitteldeutsche Stahlwerke, a tej akcje z kolei do Siegerner Eisenindustrie A. G., przekształconej następnie w firmę Friedrich Flick — spółka komandytowa, należąca już bezpośrednio do Flicka. Poza Oberhütten pozostały tylko mniejsze przedsiębiorstwa, faktycznie zatem prawie cały przemysł niemieckiego Górnego Śląska znalazł się pod jego komendą. Ponieważ do Flicka należała również kontrola nad zachodnio-niemieckim trustem stalowym (*Vereinigte Stahlwerke*) oraz środkowo-niemieckim, przeto cały przemysł stalowy Niemiec był pod jego nadzorem.

Trust niemiecki korzystał z pomocy banków, ale nie był przez nie opanowany. Pomiędzy przemysłowcami, takimi jak Flick, Thyssen i inni, a bankami toczyła się walka o kontrolę nad przemysłem niemieckim. Do tych bankierów należał Jakub Goldschmidt z Danatbanku (Darmstädter und Nationalbank), Karl Fürstenberg (Berliner Handelsgesellschaft), Henry Nathan (Dresdner Bank), Arthur Salomonsohn (Discontogesellschaft), Oskar Schlitter (Deutsche Bank), Louis Hagen (Bankhaus A. Levy & Co). Była to zatem walka między wielkimi niemieckimi przemysłowcami a finansjerą.

W r. 1932, kiedy nastąpiło załamanie w przemyśle a banki zaczęły odmawiać kredytów, Flick zamierzał sprzedać akcje konsorcjum francuskiemu. Chcąc zapobiec przejściu akcji w obce ręce rząd Brüninga (centrowy) nabył pakiet akcji. Na tej operacji Flick grubo zarobił, bo akcje sprzedał po kursie znacznie wyższym aniżeli giełdowym.

Flick odegrał w r. 1932 poważną rolę przy porozumieniu między przemysłowcami niemieckimi a Hitlerem. Właśnie dzięki pieniądзом Flicka i jego przyjaciół Hitler mógł wypłacić zaległy żołd SS-manom i dać im nowe mundury, co zapewniło mu zwycięstwo. Po objęciu rządów przez Hitlera Flick należał do grona najbardziej zaufanych ludzi Himmlera. Dzięki swoim wpływom politycznym usunął konkurenta Thyssena, który musiał uciekać z Niemiec, i stał się tą drogą panem przemysłu niemieckiego. Po zajęciu Czechosłowacji dostał od rządu dzierżawę koncernu węglowego Petschka w Czechach, którego właścicielem był Żyd praski.

Władzę swoją Flick rozciągnął i na przedsiębiorstwa polskiego Górnego Śląska. Już w r. 1921 przejął od Tiele-Wincklera akcje Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa. Z kolei nastąpił szereg fuzji między przedsiębiorstwami, w których Flick zdobył głos decydujący. A więc Katowicka Spółka Akcyjna, Huta Bismarcka (obecnie Batory) oraz kupiona od grupy Caro-Hugenscheid Huta Silesia połączyły się w r. 1929 w jedno przedsiębiorstwo, które znów utworzyło ze Zjednoczonymi Hutami Królewską i Laura wspólną administrację pod nazwą Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych. W ten sposób powstało jedno z największych przedsiębiorstw w Europie środkowej.

Flick występował w nim nie bezpośrednio, ale pod firmą szwajcarskiego holdingu z siedzibą w Chur pod dźwięczną nazwą „Minesa“ oraz holdingu amerykańskiego pod nazwą Consolidated Silesian Steel Corporation. Nabycie akcji przedsiębiorstw polskich nastąpiło przez wymianę akcji polskich po niskim kursie na bezwartościowe akcje holdingów wysoko ocenione. Na pokrycie deficytu powstałego w polskich przedsiębiorstwach po tych operacjach, zaciągnięte zostają w bankach niemieckich pożyczki, które wyniosły w 1934 roku 80 mil. zł a procenty od nich 30 milionów. Umowa o Wspólnocie Interesów przewidywała, że zyski płynąć miały do amerykańskiego holdingu. Robiono zatem wszystko, aby przepompować nie tylko zyski, ale i kapitały przedsiębiorstw polskich za granicę.

Na skutek tych machinacji przedsiębiorstwa polskie doprowadzone zostały do stanu niewypłacalności i musiał być rozciągnięty nad nimi w r. 1934 nadzór sądowy. Przeprowadzona wówczas inspekcja wykazała wielkie nadużycia finansowe i podatkowe. Niemieccy dyrektorowie przezornie ulotnili się za granicę a nadzór sądowy zamieniony został na państwowy zarząd przymusowy.

Państwo związane umowami międzynarodowymi i dążąc do utrzymania dobrych stosunków z hitlerowskimi Niemcami, nie wywłaszczyło po prostu spekulanta Flicka, ale przejęło w r. 1936 jego akcje, a należność za nie w wysokości 200 mil. zł, to jest około 25 mil. dolarów, oraz procenty spłacone być miały podług umowy węglem. Operacja była doskonała — za wątpliwe należności otrzymać miały Niemcy cenny surowiec za darmo. Nic nie tracili, bo przecież zbliżająca się wojna ma i tak oddać nie tylko sprzedane przedsiębiorstwa, ale i cały przemysł polski z powrotem Niemcom. Tak zatem polskim węglem finansowaliśmy niemieckie zbrojenia. I ta transakcja uważana była przez rząd ówczesny za niezmiernie korzystną, bo umożliwiała zbyt węgla!

Do innych przedsiębiorstw górno-śląskich wszedł faktycznie lub pozornie na miejsce niemieckich właścicieli kapitał zagraniczny nieniemiecki. Tak w przemyśle cynkowym Górnośląska S. A. dla Górnictwa i Hutnictwa Cynkowego w Lipinach, mająca przewagę kapitału francuskiego, połączyła się z S. A. Górnośląskie Huty Cynkowe, powstała z fuzji mniejszych przedsiębiorstw cynkowych i kopalń Rotha, Oberbedarfu i innych, i utworzyła nowe przedsiębiorstwo, Śląskie Kopalnie i Cynkownie S. A. w Lipinach z przewagą kapitału francuskiego i belgijskiego.

Amerykańska grupa Harrimana, która weszła w niewielkim odsetku do Wspólnoty Interesów, objęła 51% kapitału wielkiej firmy cynkowej i węglowej, Giesche. Czeski kapitał, dysponowany przez wielkiego kupca węglowego, Petschka, który był sprzedawcą węgla śląskiego i finansował Hohenlohego, wszedł następnie jako główny akcjonariusz do Zakładów Hohenlohego. Kiedy na podstawie ustaw norymberskich rząd hitlerowski po zajęciu Czech przejął portfel akcji Petschka i oddał je Flickowi, rząd polski próbował się bronić przed nowym wkroczeniem jego do przemysłu polskiego i wystąpił z żądaniem spłaty zaległej jeszcze z r. 1923 daniny wraz z odsetkami. Wobec niemożności spłacenia tych należności w czerwcu 1939 r. rozciągnięty został nad przedsiębiorstwem zarząd przymusowy.

Kapitał szwajcarski wszedł na niezmiernie korzystnych warunkach do zakładów przemysłowych księcia von Pless a mianowicie do dwóch centralnych elektrowni, fabryki materiałów wybuchowych w Łaziskach, zakładów Elektro, produkujących karbid i żelazokrzem, oraz do fabryki związków azotowych w Wyrach. W czasie wojny okazało się, że ten kapitał „szwajcarski“ w istocie był niemieckim, tylko ukrytym za parawanem szwajcarskiego holdingu, co więcej, w znacznej części należał on właśnie do Plessów. W ten sposób mieli oni tytuł do przekazywania części swoich zysków za granicę.

Pozostałe swoje majątki i przedsiębiorstwa, tworzące fideikomis, ks. von Pless obciążył długiem 120 mil. zł, a więc wyższym, aniżeli wynosiła wartość dóbr, ocenianych na 100 milionów zł. Obciążenia te były na rzecz banków niemieckich i holenderskich (będących również nieniemiecką własnością). Z kraju płynęły do nich odsetki, ale ani jeden grosz z tych olbrzymich „kredytów“ do Polski nie wpłynął. Natomiast sumy te inwestowano w kopalniach ksząjących w Wałbrzychu oraz w majątkach Solice i Książno na Dolnym Śląsku.

Trzeba pamiętać, że książe Pszczyński, czyli, jak brzmiał jego oficjalny tytuł, Jan-Henryk XV Fürst von Pless, Freiherr von Fürstenstein, Graf von Hochberg, był prezesem osławionego Volksbundu. Sprawą do zbadania byłoby, czy zadłużenie prezesa nie powstało właśnie, między innymi, z wypłat z polskiej kasy księcia na cele Volksbundu a inkasowanie należności od rządu niemieckiego, ale już na rachunku w Niemczech. W ten sposób mogły w dużej mierze powstać owe „zadłużenia“ zagraniczne w bankach niemieckich i holenderskich.

W r. 1936 przedsiębiorstwa Plessów znajdowały się w stanie niewypłacalności i wzięte zostały pod nadzór sądowy. Po wykryciu nadużyć rząd polski wziął fideikomis książe, składający się z 20 tys. ha lasów, 6 tys. ha gruntów ornych, browaru oraz dwóch spółek górniczych, w których 90% akcji miał hr. Aleksander Hochberg, syn księcia, pod zarząd przymusowy. W r. 1939 zarząd przymusowy został zniesiony: na własność skarbu przeszły fideikomisowe lasy oszacowane na 20 mil. zł a 5 tys. ha ziemi ornej przejął Państwowy Bank Rolny. Należność została uregulowana przez cesję wierzytelności, jakie rząd polski miał w stosunku do Rzeszy z tytułu niemieckich przewozów kolejowych przez terytorium „korytarza“. Resztę majątku w Polsce po śmierci księcia von Pless odziedziczył jego syn, Aleksander

von Hochberg, który miał obywatelstwo polskie. Na spółkach górniczych pozostał jednak nadal dług obligacyjny banków niemieckich, który na lat 40 odbierał wszelkie zyski z przedsiębiorstw i stwarzał konieczność kredytów państwowych, aby kopalnie utrzymać w ruchu.

Z innych dawnych właścicieli-magnatów nadal utrzymał się Ballestrem, który był właścicielem Rudzkiego Gwarectwa Węglowego. Poza tym miał on poważny udział (większość — 52% kapitału miał Bank Gospodarstwa Krajowego) w wydzielonej z Oberbedarfu Hucie Pokój, w spółce akcyjnej Ferrum i innych.

Ks. Gwidotto Henckel von Donnersmarck z linii protestanckiej (na Świerklancu) posiadał cztery kopalnie węgla (m. in. Niemcy, Śląsk, Donnersmarck — obecnie Polska, Chwałowice, Jankowice), hutę cynkową, większość akcji w największej w Polsce elektrowni w Chorzowie i największą fabrykę celulozy Natronag w Kaletach.

Spółką akcyjną Godula, posiadającą cztery kopalnie (Paweł, Karol, Wanda, Lech) i koksownie (Orzegów), dysponowały rodziny hr. Schaffgotschów oraz Stolberg-Stolberg, Ketteler von Kessenbrock i Francken-Gierstorpff.

Olbrzymi niegdyś majątek hr. Donnersmarcków linii katolickiej (z Nakła) rozpadł się: część przejął Flick, reszta (kopalnia Radzionków, Bytom i inne) pozostały własnością Donnersmarcka, przybierając firmę angielską — The Henckel von Donnersmarck — Beuthen Estates Ltd, London.

Należące do państwa pruskiego trzy kopalnie, Bielszowice, Knurów, Królewska (obecnie Prezydent), jedna koksownia i brykietownia zostały własnością państwa polskiego, które wydzierżawiło je na bardzo niedogodnych dla siebie warunkach kapitalistom francuskim. Podobnie kopalnie ołowiu i srebra w Strzybnicy (Huta Fryderyka) zostały wydzierżawione kapitalistom francuskim. Własnością państwową pozostała fabryka związków azotowych w Chorzowie.

Obok kapitału feudalnego występował na polskim Górnym Śląsku kapitał handlowy — wielkich berlińskich handlarzy węgla: Friedländer i Fuld (Rybnickie Gwarectwo Węglowe, Gwarectwo Charlotta, Sp. Akc. Wirek), dalej kapitał finansowy bankiera berlińskiego Sternberga.

Oprócz przedsiębiorstw i większość ziemi dawnego województwa śląskiego należała do wielkich obszarników niemieckich. Pięciu największych spośród nich miało 3/5 ziemi wielkiej wła-

sności (to znaczy powyżej 100 ha) a 1/3 w ogóle całej powierzchni. Możliwość przymusowej parcelacji tych majątków była wykluczona na lat 15 przez konwencję genewską. Zaledwie skończyło się jej działanie, Niemcy wystąpili zbrojnie przeciwko Polsce.

ZAKOŃCZENIE

Na Górnym Śląsku przemysł górniczy i hutniczy powołany był do życia nade wszystko przez państwo pruskie a następnie przez miejscową arystokrację feudalną. Obok niej występuje kilka jednostek, które dorobiły się majątków i również stały się wielkimi właścicielami ziemskimi i przedsiębiorcami. W ręce prywatnych przedsiębiorców przeszły częściowo w ciągu XIX wieku podupadające przedsiębiorstwa państwowe. Kapitał prywatny (przemysłowy i handlowy) odgrywał rolę podrzędną. Natomiast do największych przedsiębiorstw wszedł w końcu ubiegłego stulecia kapitał finansowy niemiecki i zagraniczny.

Znaczenie poszczególnych kapitałów obrazuje niniejsze zestawienie:

W r. 1891 liczyły robotników:

Zjednoczone Huty Królewska i Laura (kapitał finansowy)	11 680
Giesche (kapitał prywatny)	9 807
Kopalnia Królowa Luiza obecnie Zabrze (państwowa)	9 041
Obereisen (kapitał finansowy)	7 761
Zakłady ks. Hohenlohego	7 244
Śląska S. A. dla Górnictwa i Hutnictwa Cynku (kapitał finansowy francuski)	6 629
Katowicka S. A. dla Górnictwa i Hutnictwa (Tiele-Winckler)	6 245
Zakłady hr. Schaffgotscha	4 978
Hr. Henckel von Donnersmarck (linia katolicka z Nakła)	4 956
Oberbedarf (hr. Ballestrem)	4 457
Hr. Gwido Henckel von Donnersmarck (linia ewangelicka)	4 277
Kopalnia Król ob. Prezydent (państwowa)	3 398
Huta Donnersmarck	2 529

W węglu zaś udział różnych przedsiębiorstw był następujący (koniec XIX wieku): z 54 kopalń — 3 należały do skarbu, 25 do szlachty, 14 do spółek akcyjnych, 12 do gwarectw i osób prywatnych. Spółki akcyjne były to: Katowicka Sp. Akc. — 6 kopalń, Zjednoczone Huty — 3 kopalnie, Śląska Sp. Akc. — 2 kopalnie, po jednej Huta Donnersmarcka i inne. Szlachta: ks. Hohenlohe — 6 kopalń, linia katolicka Donnersmarcków — 4 kopalnie, hr. Gwido Henckel von Donnersmarck ze Świerklańca — 2 kopalnie, hr. Schaffgotsch — 2 kopalnie, hr. Ballestrem — 5 kopalń,

ks. von Pless — 5 kopalń. Prywatni: Giesche — 4 kopalnie, Borsig, Ruffer, Friedländer po 3 kopalnie, Strahler i inni.

Jak z powyższego widać, nadal udział kapitału feudalnego był bardzo poważny. Jednak zwłaszcza od końca XIX wieku datuje się tendencja do jego rozpadania. Olbrzymie majątki feudalnych właścicieli przechodzą w ręce kapitału monopolowego (Flick), reprezentującego przemysł zachodnio-niemiecki. Przemysł górnośląski tracił swoją gospodarczą niezależność i oddany został pod komendę ogólnoniemiecką. To objęcie przemysłu górnośląskiego nie obyło się bez walki. Przemysłem górnośląskim interesował się już od dawna kapitał finansowy, reprezentowany przez wielkie banki niemieckie. W walce finansjery z przemysłowcami ci uzyskali poparcie ze strony państwa niemieckiego i ostatecznie zwyciężyli.

Na terenie państwa polskiego silniejszy aniżeli na niemieckim Górnym Śląsku był udział kapitału zagranicznego lepiej widzanego aniżeli kapitał niemiecki. Czy jednak kapitał zagraniczny był tylko parawanem zakrywającym kapitalistów niemieckich, czy też rzeczywistym właścicielem — na to pytanie nie zawsze można odpowiedzieć. Przecież dopiero w czasie minionej wojny ujawniło się, że kapitał szwajcarski, który był właścicielem zakładów Hohenlohe, był w istocie kapitałem niemieckim. Czy podobnie nie było i z niektórymi kapitałami amerykańskimi, francuskimi i angielskimi? Ten kapitał niemiecki czy zagraniczny stanowił podług oficjalnych danych 85% ogółu kapitałów górnośląskich.

Jakie było nastawienie tych kapitalistów, widzieliśmy już poprzednio: wyciskali oni z robotnika śląskiego olbrzymie zyski, starali się przy pomocy fałszerstw i machinacji ukryć je przed władzami skarbowymi. W tym celu obciążali przedsiębiorstwa fikcyjnymi długami, od których płacili wygórowane procenty (które oczywiście płynęły ostatecznie do ich kieszeni), zakupywali po wysokich cenach surowce i maszyny, licencje na prawo korzystania z fikcyjnych wynalazków i zyski te również sami inkasowali, płacili sobie wygórowane pensje i tantiemy itd. Ale ostatecznie tak postępowali wszyscy kapitaliści. Gdyby przynajmniej w ten sposób akumulowane kapitały szły na inwestycję i rozbudowę przemysłu śląskiego czy polskiego! Kapitaliści śląscy kierując się już nie zyskiem, ale nienawiścią do Polski, sabotując jej życie gospodarcze, przemycali kapitały do Niemiec, gdzie służyły do rozbudowy życia gospodarczego i zatrudniania

bezrobotnych. W r. 1931 od 600 milionów zł zagranicznych zobowiązań przemysł śląski płacił rocznie 70 milionów zł procentów. Tyle przynajmniej było wiadome.

Do tej akcji antypolskiej dochodziło popieranie niemczyzny w swoich zakładach przez niedopuszczanie pracowników polskich na wyższe stanowiska, dalej finansowanie organizacji antypolskich, jak słynnego Volksbundu, za którego pieniądze nakłaniano dzieci polskie do chodzenia do mniejszościowych szkół niemieckich, kupowano głosy polskie przy wyborach itd.

Rząd polski, bynajmniej nie nastawiony nieprzyjaźnie do kapitalistów, wobec tej wrogiej działalności próbował interweniować przez branie pod zarząd przymusowy przedsiębiorstw i wytaczanie spraw sądowych o nadużycia. Ale w tej działalności skrępowany był przez swoją politykę antyradziecką, która kazała mu za wszelką cenę ułożyć dobrze stosunki z Niemcami. Na jedynie słuszne rozwiązanie przez wywłaszczenie nie mógł się zdecydować ze względów na swoją politykę zagraniczną. O ile nawet największe zakłady górno-śląskie zostały przejęte przez państwo, to jednak właściciele nie zostali wywłaszczeni, ale ich należności za utracone udziały obciążały długiem przedsiębiorstwa, co czyniło iluzorycznym ich samodzielność.

Zachowanie w przemyśle górno-śląskim prywatnej własności czyniło z pracy i majątku narodowego polskiego żer dla międzynarodowej, zwłaszcza niemieckiej finansjery. Widocznym było, że tylko wywłaszczenie bez odszkodowania i upaństwowienie dać może zupełną gwarancję, że produkcja i praca robotnika iść będzie na korzyść gospodarstwa narodowego. Nie wystarczało jednak wywłaszczenie samego kapitału niemieckiego, bo przy systemie międzynarodowych stosunków i zależności finansowych mógł on zawsze wystąpić pod firmą inną, nawet polską. W ramach zaś międzynarodowych wpływów kapitalistycznych zawsze bezpośrednio lub pośrednio utorowałyby sobie drogę wpływy kapitałów niemieckich, jako najlepiej wśród innych znające teren, i politycznie w dodatku przez Niemcy w tę stronę kierowane. Zatem tylko wywłaszczenie całego wielkiego przemysłu i górnictwa mogło temu zapobiec. Ale tego nie mogło dokonać państwo związane z krajami kapitalistycznymi i od nich uzależnione. Do tego trzeba było zerwania z ustrojem przedwrześniowym.

LITERATURA. Opracowania z zakresu historii kapitalizmu na Górnym Śląsku brak dotychczas. Są jedynie opracowania dotyczące historii produkcji górniczej i hutniczej. Oto ważniejsze z nich: Popiołek F., Dzieje hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich. Katowice—Wrocław 1947 (Pamiętnik Instytutu Śląskiego II, 6). Piekarniczek J., Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku. Katowice 1933. Olszewicz W., Z dziejów hutnictwa na Śląsku (Front Zachodni 1934, N. 6). Tenże, Z dziejów hutnictwa żelaznego na Śląsku w okresie przedwojennym (Instytut Śląski, Komunikat, Seria I, N. 1. Katowice 1934/5). Rose W., The Drama of Upper Silesia. Brattleboro 1935. Landeskunde des oberschlesischen Industriegebiets. Wydał A. Perlick, Wrocław 1943 (załączona obszerna bibliografia). Lachotta H., Kohle, Zink und Eisen. Aus Werden und Wachsen des oberschlesischen Industriegebiets. Berlin 1941. Behaghel G., Der Aufbau der Industrie Oberschlesiens im Wechsel der Zeiten und Wirtschaftsräume. (Jahrbuch des Osteuropa-Institut zu Breslau 1940, s. 167—189), Wrocław 1941. Voltz H., Die Bergwerks- und Hüttenverwaltung des oberschlesischen Industrie-Bezirkes. Katowice 1892. Jahr, Besitzverhältnisse der Steinkohlen-gruben-Felder in Deutsch und Polnisch Oberschlesien. Berlin b. r. (mapa). O Flicku: Pinner F., Deutsche Wirtschaftsführer. Charlottenburg 1924. Wiadomości oficjalne o przedsiębiorstwach górno-śląskich podaje: Handbuch der Aktiengesellschaften oraz Grundbuch der Aktiengesellschaften. O polskich przedsiębiorstwach: Informator polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów. Warszawa 1938.